Nr 164 | Sobota 26 czerwca (9 lipca) 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2484
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 - 1. Sekretarz od 6 - 8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

| | miesięcz. | kwart. | pół rocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.- |
| Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

## Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.



## Z działalności społecznej wsi galicyjskiej.

*Lwów, 5 lipca.*

Struktura wsi galicyjskiej w ostatnich latach sześćdziesięciu uległa zmianom zasadniczym. Punktem wyjścia tych zmian wszelkich było uwłaszczenie włościan przez rząd austryacki dopiero w r. 1848, chociaż ostatnie sejmy państwa polskiego kładły w konstytucyi trzeciego maja 1791 roku pierwsze fundamenty pod zniesienie pańszczyzny i uobywatelenia chłopa, a niejednokrotnie właściciele ziemscy, nie posiadający nawet rozleglejszych włości, uwłaszczali dobrowolnie chłopów i sejmy stanowe galicyjskie kilkakrotnie uchwalały rezolucye za uwłaszczeniem.

Ale choć pańszczyznę zniesiono, pozostał długo jeszcze na wsi duch pańszczyźniany. Nie mogła uledz zmianie duchowość chłopa, pomimo, że zmieniły się z gruntu stosunki prawno - społeczne. Obyczajowość chłopa nie wyszła z poza ram dotychczasowych, tryb jego życia i w stosunku do sąsiadów-włościan i w stosunku do ziemian z większej własności pozostał ten sam: patryarchalność dworu pozostała na długie lata, stosunek do chłopów-sąsiadów pozostał obojętny, a polityka ich, pomimo użyczenia im samodzielności—przez długie lata samodzielną być nie mogła.

Dopiero w drugiem, popańszczyźnianem pokoleniu chłopskiem obudza się tak zwany „ruch ludowy".

Wskutek nieudałych pierwszych usiłowań dopiero kierunek ks. Stanisława Stojałowskiego w ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia znajduje oparcie w masach ludowych.

Stojałowski umiał w chłopie polskim obudzić duszę. Nie zaznaczał odrębności interesów włościańskich, ani nie siał zarazy separatyzmu chłopskiego, który później tak bogato rozplenił się wskutek propagandy czynników innych. Wprawdzie w ruchu ks. St. Stojałowskiego były rozmaite zboczenia, niewątpliwie spowodowane rozlicznemi bieżącemi okolicznościami, których mu ani rząd, ani kierownicy domowi nigdy nie skąpili — naogół jednak działalność jego szła w kierunku pozytywnym, realnym i twórczym.

Po załomie w jego stronnictwie i w jego ruchu, kierunek ogólny ruchu ludowego przeszedł w ręce rzeczników odrębności chłopskiej, stronnictwa ludowego, rychło jednak przesilił się po latach dwudziestu, aby obecnie słynąć coraz szerzej jako ruch ludowy, demokratyczny, o charakterze wybitnie narodowym.

Ten pierwszy i obecny okres ludowej pracy twórczej w stosunkach gospodarczych posiada dużo podobieństwa. O ile okres pierwszy kładł podwaliny pod rozwój gospodarczy wsi, o tyle w okresie obecnym, po przesileniu, ruch gospodarczy staje się powszechny i żywiołowy.

Mówiąc o tem, mamy na myśli Towarzystwa kółek rolniczych. Lat prawie 30 mają za sobą czynnej propagandy oświaty i kultury gospodarczej. W systematycznej pracy dzień w dzień, tydzień w tydzień, praca kółek rolniczych zmieniała do gruntu fizyognomię wsi galicyjskiej polskiej, zmieniała też charakter chłopa polskiego.

Pod wpływem tej pracy, pod wpływem działalności T-wa, szkoły ludowej — włościanin nasz staje się obywatelem kraju w całem znaczeniu tego słowa. Krzepnie z dniem każdym jego świadomość narodowa, a z nią tężeje poczucie jedności. Z poczuciem jedności wzrasta potrzeba zbiorowości pracy, która przelewa się na wszystkie pola.

Poczucie jedności i zbiorowości pracy rozbudziła w duszy ludu oświata, którą od lat niosą na wieś wszystkie lepsze jednostki narodu. Część tej pracy wzięło na siebie Towarzystwo kółek rolniczych, któremu przypadła rola najbardziej trudna: stwarzanie na wsi kultury gospodarczej i podnoszenie dobrobytu mas ludowych.

Cele te w warunkach obecnych dadzą się osiągnąć tylko przez zorganizowaną pracę mas zbiorowych pod hasłem współdzielczości. Zbiorowa ta praca nie może być przez nikogo narzucona, nie powstałaby bowiem pod naciskiem żadnego przymusu zewnętrznego. Wyrasta nieustannie z samego podłoża wsi, z potrzeby, dyktowanej warunkami gospodarczymi. Ale tylko taka praca samodzielna może być bogata w owoce.

Organizacya kółek rolniczych w r. 1909 zwiększyła się o 14,000 członków i liczy obecnie 63,979 członków. Zorganizować 60,000 gospodarzy w życiu społecznem, przedstawiających typ zachowawczy — to już czyn bardzo wielki; więc też galicyjskie kółka rolnicze należą do największych w Polsce organizacyi ludzi i pracy; dodajmyż do tego, że w kółkach coraz częściej grupują się kobiety, że powstają osobne kursy gospodyń wiejskich.

Kółek wogóle jest 1692, w tem 222 nowych, powstałych w roku ostatnim; są one przeważnie w Galicyi zachodniej, gdzie kultura jest wogóle wyższa, ale coraz częściej powstają we wschodniej części kraju. W zasadzie do kółek należeć mogą i polacy, i rusini. Rusini jednak w latach ostatnich, o ile nie zdołali opanować kółka na wyłącznie swoją własność i przejąć majątku dla siebie, ustępowali z nich i stwarzali organizacye własne.

Praca kółek rozciąga się w trzech kierunkach: w kierunku podnoszenia oświaty, zmiany produkcyi i organizowania handlu wiejskiego.

Kółka utrzymywały biblioteki, obejmujące przeważnie książki gospodarcze, dziełek takich znajduje się w bibliotekach 82,321, a czasopism do kółek przychodzi 3,508. Prócz tego urządzano częste zebrania z odczytami i pogawędkami (było ich 40,000), wycieczki, obchody narodowe i okolicznościowe, przedstawienia teatralne i t. d.

Ze wzrostem oświaty szło zainteresowanie się włościan pracą współdzielczą na polu produkcyi rolniczej, wprowadzono nowe metody pracy, ale jakie wyniki ta praca wydała, dziś obliczyć się nie da; rezultaty zawarte są w bilansie ogólnego bogactwa narodowego. Kto przejrzy, ile kółek wprowadziło nowe odmiany zbóż, nowe rośliny pastewne, nowe gatunki drzew owocowych, zmiany uprawy roli—ten zrozumie, ile kółka zasług położyły w budowaniu kultury rolniczej w kraju.

Tu należy także podnieść organizacyę zbiorowego eksportu bydła i świń na rynki wiedeńskie i obce, rzecz usamodzielniającą ludność i wydzierającą ją z rąk nieuczciwych pośredników. Dobre rezultaty w tym kierunku skłoniły zarząd główny do podjęcia propagandy zbiorowej produkcyi rolniczej i to zarówno w kierunku produkcyi zbóż i nasion, jak i w kierunku hodowli bydła.

W uzdrawianiu stosunków handlowych wsi kółkom rolniczym chodziło o usunięcie wyzysku tak przy zakupie towaru, jak i przy jego sprzedaży, wyzysku uprawianego na wsi niemal stereotypowo przez każdego żyda-szynkarza — i przez zdobycie uczciwego pośrednictwa. Często włościanie kupują towary w dostawach głównych za pośrednictwem zarządu głównego; zawsze atoli zarząd dąży do utworzenia przy każdem kółku własnego sklepiku handlowego. Dziś w kraju sklepików kółkowych mamy 900, a jak handel prosperuje dowodem, że obrót handlowy i towarowy przedsiębiorstw kółek oceniać należy na 15 milionów.

Oprócz prac wymienionych, kółka zajmowały się organizowaniem ochotniczych straży ogniowych: istnieje ich obecnie w kraju 333, a grupują kilka tysięcy strażaków wiejskich.

Dodajmyż, że niezwykle olbrzymiej swej pracy kółka dokonały przy niezmiernie szczupłych środkach materyalnych. Zamknięcie rachunków zarządu głównego wykazuje 847,932 kor.—Subwencyi kółka pobierały od kraju 81,900 kor., od państwa 59,142 kor., razem 141,042 kor.

Znaczenie kółek rolniczych idzie w dwu kierunkach: materyalnym i wychowawczym.

Każdy pracownik przekonywa się, że wspólna praca niesie nawet korzyści osobiste, które byłyby niemożliwe, gdyby szło się luzem, w pojedynkę. Przez stosowanie zasady samopomocy społecznej i spółdzielczości, kółka podnoszą wieś z nędzy ekonomicznej i wyzysku żydowskiego.

Tu wychowywa się lud, i wdraża do roboty publicznej i społecznej, i przyzwyczaja do sprawowania rządów. I stokroć silniej i dodatniej, niż wszelkie agitacye, oddziaływa tu: pomoc wzajemna, zasada solidarności i świadomość wspólnych interesów i wspólnej obrony.

M.

## Uroczystości Grunwaldzkie.

—)oo(—

### Zlot sokołów.

Prezes związku d-r Ksawery Fiszer zamieścił w ostatnim numerze „Sokoła" następujące powitanie druhów:

Nigdy jeszcze w równie poważnej, równie wielkiej, jak dzisiejsza, nie przemawiałem do was chwili. Zgromadza nas w stolicy królów naszych myśl, która jak prąd elektryczny przebiegła każdą duszę polską. Chcemy złożyć hołd pamięci wielkiego króla ogromcy odwiecznego wroga naszego. Chcemy pokrzepić się wspomnieniem przesławnego wyniku jedności i łączności dusz i w jeden cel skierowanych dzielnych ramion polskich. Chcemy utwierdzić się w posłuchu i pracy dla przekazanej nam na polach Grunwaldu idei Jagiellońskiej. Zlotowi naszemu w Krakowie podsuwano zamiary zupełnie obce organizacyi naszej. Całem też zachowaniem się swojem chcemy i musimy stwierdzić, że mylą się ci, którzy swego sokolstwa po przeszło czterdziestoletniem istnieniu jego nie znają. Obcem jest nam pragnienie takiego dusz nastroju, ażeby łzą niemęską kojarzyć rzeczywistość niedoli ze wspomnieniem dni szczęścia minionego. Na płacze i narzekania zbyt wiele w nas świadomości, żeśmy potomkami i następcami rycerzy, zbyt wiele wiary, że działając przykładem skupiania się, jednoczenia i posłuchu, stwarzamy w całym narodzie polskim warunki lepszej przyszłości. Błyskotliwy liczman pustej demonstracyi nie zabarwi ani jednego kroku naszego w Krakowie, choć gotowi jesteśmy każdej chwili na każdy czyn, którego jedyny cel nasz—Polska od nas zażąda. Zbyt na to jesteśmy dojrzali i skupieni w sobie, i na zbyt daleką pracujemy metę, aby poważna treść zasad naszych i dążeń mogła w tak uroczystych dla każdego polaka dniach znaleźć ujście w odruchu, który sam w sobie ma źródło swego jednodniowstwa i swej znikomości. Nie przybywamy do Krakowa, ażeby upoić się haszyszem przemijającego podniecenia radości i zabawy. Dojrzałym, męskim duszom nie zabroni żadna siła rozjaśnić się słonecznem wspomnieniem dni chwały narodowej, ale nic nie zdoła zachwiać w nich męskiej powagi i troski o przyszłość. Życie nie jest zabawą, ale bojowaniem, nie jest rozkoszą, ale pracą.

I wszystko, z czem przyjeżdżamy do Krakowa i co tam poczynać będziemy, będzie niczem innem, jak poważną pracą, jak uroczystym popisem wyników pracy codziennej, jak silnym bodźcem do pracy dalszej. A praca to trud, to poskromienie instynktów wygody; jeżeli zaś łączna jest i zrzeszona, wymaga prócz tego bezwzględnej punktualności, posłuchu, harmonii, zaniku odrębnych właściwości jednostek, a wysokiej dbałości o godność i dostojność całego zespołu. Wszyscy razem z całą bacznością przestrzegać będziemy, ażeby cała Polska, która nas w Krakowie oglądać i sądzić przyjdzie, uznała w nas organizacyę, która z jej ducha wyszła i jej przyszłości ma służyć. Każdy z nas w zespole czy luzem pamiętać będzie, że jest cząstką poważnej całości i nie może i nie chce dopuścić, ażeby jakakolwiek niewłaściwość jego padła cieniem na całość. W zlot, na który zwołaliśmy się uchwałą delegatów naszych, włożono ogrom pracy, ofiar i zaparcia się, a w ciągu kilku dni nieobecności w ogniskach domowych, z powodu ogromnego zjazdu rodaków w mieście do tego nieprzysposobionem i z powodu przeszkód i utrudnień, które temu zjazdowi czyniono, czeka nas i czekać musi niejedno, czego pozostali w domu nie zaznają. Ale poważna praca ma to do siebie, że uczestnicy jej przewidują z góry możność niewygód i z uśmiechem wyrozumiałości przechodzą nad niemi do porządku. Lepiej, niżbym ja to potrafił wielu słowami, ujął tę stronę zlotu jeden z druhów naszych w prześliczny czterowiersz, który znacie.

Całą głębią treści tej sokolej, męskiej strofy wzywam Was, druhowie, ażebyście wniknęli w duszę tej upragnionej przemiany w rycerzy i stali się godni tej przemiany przez dostojność, przez pracę, przez trud, przez niewygodę.

I spokojny jestem o wyniki zlotu i całym żarem uczuć bratnich witam Was i wzywam do pracy sokolej, rycerskiej! Czołem! Dr. Ksawery Fiszer.

### Sokoli słowiańscy na uroczystościach

Sokoli słowiańscy przyjadą w niewielkiej liczbie, bo stanął im na przeszkodzie wyjazd do Sofii na uroczystość bułgarskich „Junaków", którzy 12 b. m. urządzają zlot. Przyjadą jednak chorwaci, czesi i słoweńcy; chorwaci i czesi wezmą udział przez całe zastępy w ćwiczeniach osobnych. Zainteresowanie się zlotem wzrosło w ostatniej chwili ogromnie. Popyt na bilety duży, loże prawie rozsprzedane. Zachodzi potrzeba dobudowania dalszych. Tak samo rozsprzedano bardzo dużo biletów na trybuny. Przeważnie kupują bilety na trybunie głównej, chociaż miejsca na bocznych, zwłaszcza zachodnich, są bardzo dobre.

## Na porządku dziennym.

—o—

IV.

Gdy neo słowiański zjazd odbywa się właśnie w Sofii—na czasie jest przypomnieć sobie akcyę naszych neosławistów w tej materyi.

Wystarcza powtórzyć polską deklaracyę z lutego b. r. aby przyznać, że pp. Dmowski, Straszewicz i hr. Olizar, trafili podówczas w sedno rzeczy i wypowiedzieli jasno to, co każdy z nas po przeczytaniu deklaracyi pomyślał, że to jego własna myśl była.

Deklaracya zastrzegała, że choć niezachwianie stoimy i stać chcemy na gruncie słowiańskim, gotowi do przyszłej pracy wspólnej—nie uważamy aby objawy solidarności słowiańskiej (zjazdy) były na czasie dla nas dziś, gdy stosunki polsko-rosyjskie pogorszyły się—nie z naszej winy, gdy nawet niektórzy uczestnicy pierwszego organizacyjnego zjazdu popierają nowe prześladowania, skutkiem czego brak i wśród delegatów spokoju i bezstronności, niezbędnych dla zarysowania choćby ogólnych warunków pożycia polaków z rosyanami.

A więc nie mamy po co jechać do Sofii—dodać możnaby, i nie powinniśmy jechać póty, póki rosyanie będą mieli inną dla zagranicy mowę, a inną w domu dla polaków miarę. Bo pierwszym warunkiem wspólnego polubownego wspólnych interesów traktowania, to szczerość i dobra wiara, aby słabsi i zależni—w tym wypadku polacy—mieli choć w takim soborze wszechsłowiańskim uczucie, że traktują—równi z równymi.

Przypuszczam, że gdyby nasi delegaci mieli dziś, po dyskusyi o ziemstwie na Rusi, zamknięciu tylu polskich stowarzyszeń i „motywach" senatu i t. d. przepisywać deklaracyę z lutego, to podkreśliliby tylko i powtórzyli, że stosunki polsko-rosyjskie nietylko się pogorszyły, ale cofają nas stopniowo do czasów przedkonstytucyjnych, co do praw i cyrkularzów już wydanych, a co do zaciekłości i zawziętości stronnictwa panującego i kurs względem nas markującego — każą przypuszczać, że odtąd hasłem względem nas będzie *Gente Rutheni natione Poloni—pereant!*

Wobec tego, kto miał słuszność przed pół rokiem, ma podwójnie słuszność dziś.

Pomimo, iż w naszem rozumieniu należy obstawać do ostateczności, t. j. póki tylko można i godzi się—przy taktyce niebojkotowania, bo o nieobecnych zapominają, bo czernią jedni, a drudzy bronić się nie mogą, bo w każdych warunkach prędzej czy później można się przysłużyć własnym interesom, bo wogóle wszelka abstynencya ma w samej sobie zło właściwe wszystkim negatywnym środkom — to przecież bywają

sytuacye, z których jedynem wyjściem jest—wyjście.

Taką sytuacyę przeżywamy.

Powinszować można polskim neoslawistom sądu i decyzyi—i pierwszej i ostatniej. Poważnie, bo bez „szerokiego giestu" i bez frazesów, ale rozumnie odezwali się z Petersburga wobec całej słowiańszczyzny nasi delegaci, a wśród nich hr. Olizar z Wołynia. Nie odezwał się on w tym wypadku jako poseł, a tem mniej jako poseł wołyński, ale radzi jesteśmy, że „swój swoich" zrozumiał i myśl ogólną wyraził.

**Ksawery Krasicki.**

Chołoniów na Wołyniu.

# Zjazd w Sofii.

**Lekarze polscy wobec zjazdu.**

List prof. Wicherkiewicza, wystosowany do d-ra Berona, prezydenta lekarzy bułgarskich w Sofii, w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

JWPanie Prezydencie!

Po szczęśliwem usunięciu rozlicznych przeszkód, utrudniających przygotowanie zjazdu członków komitetu lek. słow. w Sofii w dniu 2 lipca r. b, odczuwam potrzebę zwrócenia słów kilku do Pana, p. prezydencie, i do bułgarskich naszych kolegów, i to nietylko w mojem własnem imieniu, ale aby dać zarazem wyraz zapatrywaniu się towarzyszów moich w biurze komitetu słowiańskiego, a niewątpliwie także moich kolegów rodaków, wogóle w ich imieniu.

Pewien odłam prasy zagranicznej rozgłaszał niedawno wieść, jakoby polacy postanowili nie brać udziału w zebraniu komitetu lek. słow., gdyby tenże odbył się w Sofii. Takie postawienie kwestyi polega na nieporozumieniu, jeżeli nie ma być oszczerstwem. Przyznaję, że w tym roku bylibyśmy woleli każde inne miasto słowiańskie, niż Sofię wybrać na miejsce konferencyi, a to z tego zwłaszcza względu, aby uniknąć atmosfery politycznej, która, wobec mającego się jednocześnie w Sofii odbyć kongresu neoslawistów, bezwarunkowo zdaniem naszem objawiać się będzie tak przed, jak i po kongresie w stolicy Waszej, a która nam, polakom, bynajmniej sympatyczną być nie może, przypominając w zbyt przykry sposób zupełny brak zrozumienia naszych słusznych aspiracyi i brak nawet dobrej woli, który w Petersburgu zaznacza się tak dobitnie przeciw nam, głównie przez usta hr. Bobrinskiego i jego towarzyszów.

W liście poprzednim miałem już zresztą zaszczyt wyrazić moje zapatrywanie w tym względzie i sądzę, panie prezydencie, że pan wyniósł z niego przekonanie, że to powód jedyny, dla którego w tym właśnie czasie pragnęliśmy ominąć Sofię. Zaznaczyliśmy już raz dawniej, że inny termin zjazdu uważalibyśmy za dogodniejszy dla nas i odpowiedniejszy nietylko dla zadań i celów komitetu lekarskiego, lecz także na koleżeńskie spotkanie się z naszymi słowiańskimi kolegami. Z żalem zaś wyrazić musimy wątpliwość, czy zdołalibyśmy zrozumieć się nawzajem w chwili, gdy w Petersburgu ludzie powołani do szczytnej propagandy słowiańskiej, zdradzają nas, polaków, i sprzeniewierzają się samej idei ogólno-słowiańskiej.

Jesteśmy zawczasu gotowi uścisnąć dłoń nawet dawnych przeciwników, jeżeli w szczerej intencyi ją nam podadzą. Wyraziłem tę myśl publicznie w Petersburgu w roku 1902 na posiedzeniu zjazdu lekarzy rosyjskich, co gorąco wtenczas oklaskiwano. Ileż razy od tego czasu usuwano nam dłoń tę—zwłaszcza w latach ostatnich!...

Poza tem termin zjazdu w miesiącu lipcu jest dla nas o tyle jeszcze niekorzystnym, że zbiega się z obchodem grunwaldzkim, który odbędzie się jednocześnie w Krakowie, i z nawałem prac zawodowych, które wielu z nas do końca lipca od podróży wstrzymują.

Mam nadzieję, że pan, panie prezydencie oraz Jego współrodacy, zechcecie sprawiedliwie ocenić i uznać ten zbieg okoliczności, które nie pozwalają nam odwiedzić naszych bułgarskich kolegów, dla których zachowamy jednak stale przyjazne uczucia, życząc im, aby naród ich był szczęśliwym, aby znowu stał się wielkim między narodami cywilizowanymi, pomny szczytnej kultury istotnej, która brzydzi się tyranią, niesprawiedliwością i uciskiem wobec słabszych.

W końcu załączam prośbę, żebyś raczył, JWPanie prezydencie, przy otwarciu kongresu lekarzy bułgarskich list ten kazać odczytać, aby kategorycznie położyć kres wszelkim mylnym domysłom odnośnie do wstrzymania się polaków od udziału w zebraniu komitetu lek. słow. jako też w zjeździe lekarzy bułgarskich.

Racz przyjąć i t. d.

*Prof. Wicherkiewicz.*

Prezes komitetu lek. słowiańskich i komitetu lekarskiego polskiego międzynarodowych zjazdów lekarskich.

**List Konica.**

Do komitetu organizacyjnego zjazdu słowiańskiego w Sofii, wystosował p. Henryk Konic list następujący:

„W odpowiedzi na zaproszenie komitetu z dnia 20 maja n. st. 1910 roku (w języku rosyjskim) mam zaszczyt oznajmić, co następuje:

Uchwały, powzięte na zjeździe w Pradze, zobowiązywały bezwzględnie wszystkich działaczów neosłowiańskich do pracy nad urzeczywistnieniem praktycznem zasad, wypisanych na sztandarze solidarności słowiańskiej.

Atoli fakty, które się w stosunku do narodu polskiego wydarzyły w okresie, dzielącym nas od zjazdu w Pradze, stwierdzają nietylko, że twarda rzeczywistość zadaje kłam postanowieniom reprezentantów ludów słowiańskich, lecz nawet, że niektórzy uczestnicy zjazdu stali się orędownikami zarządzeń, gwałcących prawa polaków. I tak, Duma Państwowa przyjmuje projekt samorządu ziemskiego w guberniach zachodnich, godzący w prawa odwiecznie osiadłych tam polaków. Na porządek dzienny instytucyi prawodawczych rosyjskich dostaje się sprawa oderwania Chełmszczyzny, w celach jeszcze większego ograniczenia praw miejscowej ludności polskiej, oraz projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, z wydatnem upośledzeniem żywiołu polskiego.

Poza tem odbywa się systematyczne zamykanie wszelkich instytucyi polskich, rugowanie polaków z rządowych urzędów i spychanie ich wogóle na stanowiska obywateli niższego rzędu.

A tego rodzaju polityka, połączona z popieraniem emigracyi niemieckiej do Królestwa i sztuczną germanizacyą kraju, znajduje popleczników w szeregach rosyjskich przedstawicieli neoslawizmu, niektóre zaś projekty, jak naprzykład oderwanie Chełmszczyzny, są przedmiotem silnej agitacyi ze strony byłych uczestników zjazdu praskiego, tych właśnie, którzy tam gorąco o równouprawnieniem narodów słowiańskich przemawiali.

Wobec tego, wśród polaków zrodziło się przeświadczenie, że najbliższy zjazd neosłowiański podniesie sprawę stosunków rosyjsko-polskich w ich ostatniej fazie, a jednocześnie moralną swoją powagą położy tamę sprzecznej z zasadami neoslawizmu działalności jego rzekomych wyznawców.

Natomiast zapowiedziany zjazd w Sofii: 1) w programie swoim zupełnie pomija kwestyę stosunków polsko-rosyjskich; 2) liczyć ma pośród uczestników tych właśnie przedstawicieli rosyjskich, którzy usiłują spotęgować upośledzenie praw jednego z liczniejszych narodów słowiańskich.

W takich warunkach, zdaniem mojem, nastręcza się niewątpliwy wniosek, że zarówno idea rozumnie pojętej solidarności słowiańskiej, jak i przedewszystkiem interes naszego narodu, nakazują reprezentantom stronnictw politycznych polskich uchylić się od uczestnictwa w zjeździe.

Dziękując w każdym razie osobiście za łaskawe zaproszenie, z żalem odmówić sobie muszę przyjemności spędzenia kilku dni na gościnnej ziemi bułgarskiej i łączę wyrazy prawdziwego szacunku i wysokiego poważania.

*Henryk Konic,*

były poseł do 2-ej Izby państwowej rosyjskiej i b. uczestnik zjazdu słowiańskiego w Pradze.

# Makłakow o wynikach sesyi.

—:—

Poseł Makłakow, należący do prawicy kadeckiej, odznaczał się dotychczas wielkim optymizmem w traktowaniu prac Dumy rosyjskiej.

Dzisiaj i Makłakow zwątpił, jak o tem świadczy wywiad, zrobiony przez współpracownika gazety „Russkoje Słowo" u p. posła moskiewskiego.

— Trzecia sesya Dumy pogrzebała wszystkie nadzieje — mówił między innemi Makłakow. — Przed nią można było powiedzieć, że Duma nie polepszyła położenia kraju, ale i nie pogorszyła. Oczywiście, że to także strona ujemna, jeżeli Duma nic nie zrobiła. Lecz mogła ona być daleko gorszą. Teraz zaś widzi się jasno, że Duma pogorszyła położenie kraju.

— Zawsze mówiłem, że u nas szwankuje mocno nie tylo prawodawstwo, ile administracya. Lecz czyż administracya polepszyła się? Nie widać najmniejszych nawet polepszenia. U góry są z siebie wielce zadowoleni. Większość Dumy wcale nie protestuje.

Czy uchwalono choć jedno prawo, dzięki któremu życie stałoby się lżejsze? Ani jednego.

Obradowano nad wielu ustawami, lecz albo ich nie uchwalono, albo odrzucono, albo odesłano napowrót do komisyi, albo nie ukończono nad niemi obrad.

— Duma, zamiast praw liberalnych, zajęła się prawami reakcyjnemi — ustawą finlandzką i ziemską dla gubernii zachodnich. Przedtem działalność prawodawczą charakteryzowała tylko niemoc. Nie było w niej złej tendencyi politycznej. Teraz tę tendencyę podkreśliły dwie reakcyjne ustawy.

Zdaniem Makłakowa, dotychczas biurokracya nie odważała się sama na przeprowadzenie tych uchwał. Natomiast Duma uchwaliła te prawa bez wahania.

— Październikowcy—mówił dalej Makłakow—po pierwsze wyrzekli się idei konstytucyjnej: pośrednio w sporze o Finlandyę i bezpośrednio podczas obrad nad interpelacyą w sprawie etatów generalnego sztabu marynarki. Mowa Szubińskiego była zdradą konstytucyi. Po drugie, zdradzili ideę ziemską, uchwalając ustawę ziemską dla gub. zachodnich w myśl życzeń szowinistów. Duma stanęła na tej zgubnej drodze, z której powrót jest niemożliwy. „Odnowienie kraju na gruncie manifestu z dnia 30 października" stało się pustym frazesem. Październikowcy zastąpili je jątrzeniem inorodców. Nie będę się dziwił, jeżeli za dwa lata październikowcy ukoronują swą pracą w Dumie ostatnią sztuczkę polityczną—zmianę prawa wyborczego. Zanosi się na to.

Następnie zaznaczył Makłakow, że październikowcy upadli dziś zupełnie, że prawdziwych konstytucyonalistów prawie u nich niema.

Stosunki pomiędzy stronnictwami pogorszyły się. Powiększyła się zaciekłość, powstała nieufność. Wspólna praca staje się niemożliwą.

— Rezultaty zupełnego ujarzmienia Dumy przez „nacyonalistów" pokażą się podczas wyborów w jesieni prezesa Dumy...

— Praca kadetów wskutek tego, że Dumę wciągnięto na szyny reakcyjne, stała się negatywną—krytykujemy tylko, ale nie jesteśmy w mocy przeszkodzić złemu. Nie mogliśmy pomagać, lecz musieliśmy walczyć. Zdradzenie konstytucyi z konieczności wpłynęło na naszą taktykę.

W konkluzyi wywiadu zaznaczył Makłakow, że w takiej sytuacyi—„ręce opadają".

# Związkowcy wileńscy a ziemstwo.

—o—

Gaz. „Nasza Kopiejka" pisze, co następuje:

„Oddział wileński związku narodu rosyjskiego, omawiał na posiedzeniach, odbytych w maju i czerwcu r. b. sprawę ziemstwa w kraju zachodnim. Oddział uznał za właściwe jeszcze raz wypowiedzieć się przeciw wprowadzeniu w najbliższej przyszłości ziemstwa wybieralnego w gub. wileńskiej.

„Tego wymagają interesy państwowości rosyjskiej, gdyż w ziemstwie takiem zagadnienia kulturalno-ekonomiczne byłyby decydowane na tle politycznem, siły rosyjskie, wobec ich nieliczności, byłyby zdławione, zaś sztuczne wzmocnienie składu takiego ziemstwa przez b. żołnierzy lub osoby ze środowiska włościańskiego, utworzyłyby stan rzeczy, mający nader mało wspólnego z zasadą samodzielności".

Jednocześnie rada oddziału uchwaliła:

1) Złożyć u stóp ubóstwianego Monarchy, w imieniu wileńskiego oddziału gubernialnego związku narodu rosyjskiego wiernopoddańcze uczucia nieograniczonego oddania się, miłości i najgłębszej wdzięczności, z okazyi odrzucenia niebezpiecznego dla interesów rosyjskich w kraju projektu wprowadzenia ziemstwa wybieralnego w gub. wileńskiej.

2) Uznać za akt zwykłej sprawiedliwości zaznaczenie swego uznania dla prezesa rady ministrów za to wszystko, cokolwiek zrobił w celu odrzucenia projektu ziemstwa obieralnego, przez co wypadła wielka korzyść dla sprawy rosyjskiej w gubernii wileńskiej.

3) Uważać za zgodne z celem dobrze zrozumianym telegraficzne wyrażenie wdzięczności tym członkom prawicy Dumy Państwowej, którzy w czasie pierwszego omawiania projektu o ziemstwie w Dumie Państwowej, występowali przeciw poprawkom komisyi dumskiej i przeciw wprowadzeniu ziemstwa wybieralnego w gub. wileńskiej.

4) W myśl zapowiedzi, niektórych związkowców z oddziału wileńskiego związku n. r. ufundować obraz (ikonę) św. Michała Archanioła, na pamiątkę wybawienia gub. wileńskiej od ziemstwa wybieralnego i ofiarować go rosyjskiej Dumie Państwowej, po uprzedniem uzyskaniu zgody z jej strony na przyjęcie tego obrazu".

# Z prasy rosyjskiej.

Z powodu zjazdu „wszechsłowiańskiego" między innemi pisze „Riecz":

«Neoslawizm miał swą historyę, swe rachunki wewnętrzne, swoje nadzieje i rozczarowania. Głęboka szczelina, która się zarysowała już w chwili jego powstania, dziś rozrosła się w przepaść, która dla wielu jest przepaścią nie do przebycia. Co może być wspólnego dzisiaj pomiędzy «neoslawizmem» praskim, wraz z jego «wolnością, równością i braterstwem», a nacyonalistycznym szowinizmem rosyjskiej trzeciej Dumy?».

Obecnie

«dwa odmienne prądy neoslawizmu» poszły odmiennemi drogami, a właściwie poszedł swoją drogą «neoslawizm», drogą inną, aniżeli urzędowa antreprysa Krasowskiego-Kramarza. «Neoslawizm» obrał za swoją główną kwaterę moskiewskie towarzystwo kultury słowiańskiej, a tymczasem petersburskie towarzystwo słowiańskiej wzajemności zwiędło z chwilą, kiedy minęła możność i potrzeba zbliżania się z «braćmi z nad Wisły».

Artykuł swój kończy „Riecz" w te słowa:

«Rozumiemy dobrze tych uczestników narad praskich, którzy nie chcieli dłużej nosić dwulicowej maski, nie chcąc zaś stawać do otwartej walki, jak to zrobił A. Stachowicz, woleli poprostu usunąć się od udziału w zjeździe sofijskim. I jest rzeczą jeszcze zrozumialszą dlaczego opuścili to towarzystwo polacy. Nieobecność ich wszystkich jest bardziej wymowną, aniżeli byłaby obecność na zjeździe. Ta nieobecność nie znaczy, ze sprawa «neoslawizmu» jest już pochowana i przepadła. Ale znaczy to niewątpliwie, że główne koryto «neoslawizmu» przechodzi teraz w innem miejscu, a ci, którzy pragną uratować idee, powinni się pogodzić z bankructwem dawnej firmy. Zjazdowi sofijskiemu możemy życzyć wszelkich pomyślności, ale nadawanie mu marki «drugiego neosłowiańskiego» zjazdu byłoby niedogodnem dla samych organizatorów, ponieważ wtedy wypadałoby dodać: «drugi i *ostatni*».

Z powodu tego artykułu „Riecz" „Rossija" zaznacza zjadliwie, że „na zjazd słowiański nałożyli kadeci „chejrem" (klątwa po żydowsku).

«Dla kadetów—pisze ten «poważny» organ półrzędowy—cały neoslawizm sprowadza się do takiego rozstrzygnięcia kwestyi polskiej, które byłoby ciosem bezpośrednim dla państwowości rosyjskiej, z którą kadeci walczą, zupełnie ją odrzucając. To jest taki sposób pojmowania sprawy słowiańskiej, który w praktyce sprowadza się do tryumfu poszczególnych nacyonalizmów inorodczych nad narodową świadomością rosyjską. Gdyby przy pomocy neoslawizmu można było dowodzić niezbędności równouprawnienia żydów, albo konieczności nadania Finlandyi praw odrębnego państwa, kadeci byliby jeszcze większymi neosłowianami, aniżeli teraz, kiedy próbują za pomocą neoslawizmu zbudować fundamenty dla pretensyi polskich.

«Widząc zaś, że podobne pojmowanie neoslawizmu, nietylko nie zyskuje aplauzu, ale wywołuje protesty, słusznie objawiają swoje oburzenie i rzucają na zjazd cały ciężar swej klątwy».

„Rossija" zaś w swoim artykule rzuca na kadetów cały ciężar zwykłych wymysłań i połajanek, które już dziś nikogo bardzo nie wzruszają

Nasz serdeczny przyjaciel, Włodzimierz hr. Bobrinskij, nie przypuszcza nawet, jak wielkim jest humorystą.

W korespondecyi jego z podróży po Chełmszczyźnie czytamy o wsi Witulinie co następuje:

«Po huraganie terroru polskiego w r. 1905 i 1906 cerkwie tutejsze opustoszały. Wypadło zamknąć parafię. W Witulinie wszyscy stali się katolikami, i tu tak samo, jak w innych wsiach, księża i panowie z całej siły polonizują lud, zmuszając go do wyrzekania się swej mowy i swych pieśni. Kupiono mnóstwo gramofonów, które rozdano po wsiach «perekińczykom», jak ich tu nazywają, i zapomocą tych gramofonów uczą renegatów polskich piosenek».

Po huraganie terroru—gramofony...

Czyż to nie jest szczyt polskiej intrygi?

(j).

# Bez maski.

Spotkałem kogoś wracającego z zagranicy...

— Byłem w Brukseli, włóczyłem się trochę tu i owdzie, nie ominąłem naturalnie Wiednia..

...Wiedeń, kochany Wiedeń, prawie nasz Wiedeń...

Stolica kraju, w którym od tylu już lat polacy zajmują wybitne stanowisko, rej wiodą w parlamencie, wpływają na politykę, dali państwu ludzi takich, jak Smolka, Dunajewski, Biliński i tylu innych...

Mój podróżny uśmiechnął się ironicznie...

— Tak!.. powiada.. Nasz poczciwy Wiedeń...

A zauważywszy, że go zrozumiałem dodał:

— Jest to wyborna illustracya do referata pod tytułem: jak polacy szanują narodowość swoją poza granicami rodzinnego kraju.

Pokiwaliśmy wspólnie głowami, bo obaj temat powyższy znamy doskonale...

W kochanym Wiedniu z najwyższą trudnością rozmówisz się po polsku...

Na żadnej wystawie księgarskiej książek polskich nie znajdziesz...

Musisz wyszukiwać specyalne kawiarnie, w których kilka pism polskich wegetuje.

I tak dalej w tym samym duchu i sensie.

A pochodzi to z tej prostej racyi, że podaż zawsze i wszędzie zależy od popytu...

Poco wiedeńczyk ma tego rodzaju towarem handlować, kiedy żaden podróżny polski o to nie dba i tego nie żąda...

I dlatego tenże wiedeńczyk arcyszanuje nasze wpływy polityczne i naszą kieszeń o ile jest pełna, lecz pozatem my, jako polacy, właściwie dla niego nie istniejemy.

Naturalnie jeszcze gorzej dzieje się w innych miejscach „zagranicznych", bo każdy szanujący się polak na takie szowinistyczne głupstwa uwagi najmniejszej nie zwraca.

— Jadę, powiada, ażeby odetchnąć, radbym o polskiej mojej biedzie zapomnieć. Gwałtując o *mój* język, o *moją* gazetę lub książkę, Polski przecież nie zbawię.... Więc poco?...

Takiem jest rozumowanie przeciętnego polaka zagranicą i dla tej przyczyny nasi podróżni kłopotu obcym narodom nie sprawiają..

Jesteśmy grzeczni.

**Czarny Jegomość**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

Dziś 26 (8) Jana i Pawła M. m.
Jutro 27 (9) Władysława Kr. W.

**Wschód słońca godz.** 4 m. 00
**Zachód słońca godz.** 8 m. 08
**Długość dnia godz.** 16 m. 08

— **W sprawie kawiarni Udziałowej**. Przed kilku dniami ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało generał-gubernatorowi kijowskiemu złożoną w ministerstwie przez pełnomocników komisyi likwidacyjnej zamkniętej kawiarni Udziałowej prośbę w sprawie ponownego otwarcia kawiarni, wraz ze specyalną instrukcyą, upoważniającą generał-gubernatora do ponownego zbadania tej sprawy. Wczoraj nadeszły z Petersburga wszystkie dokumenty, dotyczące zamknięcia kawiarni i dochodzenia, prowadzonego w tej kwestyi w ciągu kilku ostatnich miesięcy przez miejscową administracyę i władze policyjne. Wobec tego, z chwilą powrotu do Kijowa generał-gubernatora Trepowa, w najbliższej przyszłości należy się spodziewać ostatecznej decyzyi o dalszym losie kawiarni.

— **Z T-wa rolniczego**. Dziś w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbędzie się zebranie rady T-wa, na którem zostanie podniesiona kwestya organizacyi przy T-wie sekcyi gorzelanej. Projekt powyższy napotkał gorące poparcie członków T-wa, którzy uważają zrzeszenie się gorzelników za kwestyę palącą.

— **Agitacya**. Namiestnik klasztoru św. Mikołaja w Kijowie, jeromonach Serapion usiłował wczoraj za pośrednictwem jednego z urzędników zarządu miejskiego rozpowszechnić w zarządzie miejskim proklamacye o charakterze antysemickim w stylu „Poczajowsk. Listka" i „Rus. Znam." Jedna z proklamacyi wydana jest w formie kwestyonaryusza adresowanego do redakcyi pism duchownych. Między innemi jeromonach Serapion zadaje pytanie: „Poco duchowni chrzczą żydów i błogosławią ich związki z chrześcijankami?"

— **Zamiast rady miejskiej**. W przyszły piątek d. 2 lipca odbędzie się posiedzenie zarządu miejskiego dla rozstrzygnięcia na mocy art. 87 ust. miejs. spraw. nierozpatrzonych przez radę miejską.

— **Przebrukowanie ulicy**. Od dnia 30 czerwca rozpoczynają się roboty przy przebrukowaniu lewej strony Kreszczatyku. Roboty rozpoczną się od Besarabki.

— **Świadectwa prawomyślności**. P. o. gubernatora kijowskiego podaje do powszechnej wiadomości, że osoby które życzą sobie otrzymać świadectwa prawomyślności w celu przedstawienia ich do uniwersytetów i innych zakładów naukowych, powinny w odnośnych podaniach na imię gubernatora kijowskiego dokładnie wskazać: 1) imię, imię ojca i nazwisko petenta; 2) stan; 3) miejsce stałego zamieszkania (dla mieszczan i włościan); 4) wiek; 5) dokładne adresy za ubiegłe lat 5 z oznaczeniem miasta lub wsi. № domu i mieszkania, gdzie zamieszkiwał stale lub czasowo; 6) instytucyę lub osobę urzędową którym należy przesłać świadectwo prawomyślności (petenci osobiście świadectwa otrzymać nie mogą) i w jakim celu.

Jeżeli petent w ciągu ostatnich lat 5 zwracał się już do gubernatora kijowskiego o wydanie podobnego świadectwa, to należy to wymienić w podaniu, przyczem wskazać choć w przybliżeniu datę, kiedy wniesione zostało pierwsze podanie.

Do podania należy załączyć 75-kopiejkową markę stemplową. Życzący sobie otrzymać odpowiedź, kiedy świadectwo zostało wysłane do wskazanej instytucyi, powinni dołączyć do podania jeszcze jedną markę 75 kopiejkową.

Podania o wydanie świadectw prawomyślności, w celu wstąpienia do służby wojskowej na prawach ochotnika, nie podlegają opłacie stemplowej.

— **Nadzór nad uczącą się młodzieżą**. Kurator kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił policyę, że wychowańcom średnich zakładów naukowych wzbronione jest uczęszczanie do parku Nikolskiego i na górkę Włodzimierską po g. 8-ej wieczorem, do Cesarskiego zaś ogrodu po g. 6-ej. Wogóle zaś po g. 10-ej wieczorem wychodzić im na miasto bez rodziców nie wolno. Policya otrzymała rozkaz śledzenia, by te przepisy były wykonywane.

— **Telegramy służbowe**. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom przedsięwziąć środki ku zredukowaniu wydatków na telegramy służbowe. Wobec tego gubernator kijowski zalecił urzędom gubernialnym i naczelnikom policyi używać korespondencyi telegraficznej tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki.

— **Sprawa organizacyi winnickiej**. Wczoraj w sprawie winnickiej organizacyi wojskowo-rewolucyjnej zakończyły się rozprawy. Przemawiali adwokaci: Grygorowicz Barskij, Ratner, Łaszcz i Wileński. O godz. 5 po poł. rozprawy odroczono do godz. 11 dnia dzisiejszego.

Dziś — ostatnie przemówienia oskarżonych i ogłoszenie wyroku.

— **Z lotnictwa**. P. P. Tereszczenko zaproponował zarządowi T-wa aeronautycznego w Kijowie, iż odda do rozporządzenia Tw-a aerodrom we wsi Krasowce pow. berdyczowskiego i znajdujące się tam warsztaty. Na aerodromie będą się odbywały wzloty próbne, w warsztatach budowa przyrządów do latania.

— **Przeciw krępowaniu ruchu**. Zarząd miejski zawiadomił zarząd T-wa tramwajowego o uchyleniu jego prośby o pozwolenie na ogrodzenie toru tramwajowego na targach Włodzimierskim, Halickim i Żytnim. Ustawienie jakichbądź ogrodzeń skrępuje ruch na przylegających ulicach. Dla tych samych przyczyn zarząd miejski polecił T-wu tramwajowemu usunąć ogrodzenia z szyn na targu Łukjanowieckim, ustawione wzdłuż toru tramwajowego.

— **Przystanek**. Zarząd miejski polecił T-wu tramwajowemu urządzić z chwilą otwarcia linii Proreznej, przystanek na zbiegu Bulw.-Kudriawskiej i Gogolewskiej ulic.

— **Przeciw śmietnikom**. Mieszkańcy Zabajkowia złożyli prezydentowi miasta protest przeciw przeniesieniu śmietników publicznych z Włodzimierskiego targu na Zabajkowie. Petenci błagają o niezatruwanie powietrza w ich dzielnicy i o niezaczyszczanie jej.

— **W sprawie wodociągów**. W tych dniach odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej z udziałem prawników miejskich i członków nadzoru sanitarnego. Komisya rozpatrzyła zawiadomienie T-wa wodociągów, w którem odmówiło ono budowy linii wodociągowych na ulicach Szpitalnej, Nowym zaułku, Ipsilantjewskim zaułku i Małej Szyjanowskiej. Wobec tego, że T-wo wodociągów z własnej inicyatywy, bez żądania ze strony miasta, zaczęło dostarczać wodę artezyjską, komisya uchwaliła zażądać od T-wa wodociągów na mocy art. 4 przeprowadzenia nowych rur wodociągowych na wskazanych ulicach. W razie niespełnienia powyższego polecenia, komisya postanowiła skazać T-wo na grzywnę na mocy art. 6 umowy. Terminem naznaczenia grzywny postanowiono uważać dzień, w którym żądania miasta zostały doręczone zarządowi T-wa.

Z powodu odmowy T-wa wodociągów urządzenia filtrów na wskazanem przez miasto, a przyjętem przez T-wo wodociągów placu w parku Maryjskim, ze względu na to, że drogą pertraktacyi nie można było przyjść do żadnego porozumienia z T-wem, komisya postanowiła zakomunikować radzie miejskiej odmowę T-wa i prosić ją o wniesienie podania na Najwyższe Imię o *wywłaszczenie T-wa z przedsiębiorstwa* lub *wyznaczenie* specyalnej komisyi rządowej, któraby rozstrzygnęła ostatecznie kwestyę wodociągów w Kijowie.

Obydwie odpowiedzi T-wa wodociągów postanowiono zakomunikować gen.-gubernatorowi i gubernatorowi kijowskiemu.

Prezydent miasta powiadomił wczoraj gubernatora o powziętych przez komisyę uchwałach, dodając do tego prośbę, aby zmusił on T-wo wodociągów do dotrzymania warunków umowy w części, dotyczącej rozszerzenia sieci wodociągowej, ponieważ uchylenie się T-wa od tego, wobec otwarcia nowej kanalizacyi, może postawić miasto w sytuacyi bez wyjścia.

— **Roboty brukowe i kanalizacya**. Na zarządzoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych ankietę w sprawie urządzeń brukowych i kanalizacyjnych w miastach Rosyi Europejskiej, gubernator kijowski przesłał wczoraj do ministerstwa następujące dane co do wydatków na roboty brukowe w Kijowie: wydano na nie z sum miejskich: w roku 1900 — 118,190 rb., w roku 1901 — 119,936 rb., w 1902 — 72,127 rb., w 1903 — 75,288 rb., w 1904 — 72,348 rb., w 1905 — 96,171 rb., w 1906 — 70,000 rb., w 1907 — 86,465 rb., w 1908 — 109,346 i w 1909 — 82,278 rb.

Z 12 miast gubernii kijowskiej kanalizacyę posiada tylko Kijów. Od czasu jej zaprowadzenia miasto wydało na jej urządzenie i eksploatacyę: w roku 1895 —30,729 rb., w r. 1896 — 186,737 rb., w r. 1897 — 184,706 rb., w 1898 — 160,950 rb., w roku 1899 — 250,274 rb., w 1900 — 163,716 rb., w 1901—167,022 rb., w 1902 — 164,027 rb., w 1903 — 166,956 rb., w 1904—166,186 rb., w 1905—168,266 rb., w 1906 — 169,060 rb., w 1907 — 166,204 rb., w 1908—169,778 rb. i 1909 — 184,059 rb.

Zdaniem naczelnika gubernii praktykowany w Kijowie system pobierania opłaty za użytkowanie kanalizacyi nie jest zupełnie racyonalny, gdyż należałoby wprowadzić specyalny podatek kanalizacyjny, proporcyonalny do ilości wód spuszczanych do sieci kanalizacyjnej, przyczem, wobec projektowanego rozszerzenia tej sieci, rozmiar podatku powinienby oznaczać sam zarząd miejski, bez porozumienia, jak to praktykuje się obecnie, z właścicielami poszczególnych nieruchomości.

— **Cholera**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 7 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 5 wypadkach.

W szpitalu Kiryłowskim: przywieziono wśród objawów cholery 4 osoby, zmarło 3 osoby, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 24 osoby.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 3 osoby, zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 24 osoby.

Ogółem dotychczas stwierdzono, za pomocą analizy bakteryologicznej, cholerę u 692 osób, zmarło z nich 289.

— Według danych gubernialnego zarządu lekarskiego, w ciągu ubiegłych 2 dni w gubernii kijowskiej (za wyjątkiem m. Kijowa) zachorowało na cholerę 58 osób, zmarło—10.

— Z inicyatywy generał - gubernatora

kijowskiego na dzień 1 lipca zwołana zostanie w kijowskim zarządzie gubernialnym narada w celu rozpatrzenia kwestyi urządzenia w mieście kilku punktów żywnościowych, garkuchni i herbaciarni w miejscach, gdzie zbiera się znaczna ilość ubogiej ludności, oraz wyszukania odpowiednich na ten cel środków materyalnych.

Do udziału w naradzie powyższej zostaną zaproszeni przedstawiciele miejscowych sfer finansowych.

### OSOBISTE.

— Wczoraj przybył do Kijowa i zamieszkał w „Grand-Hotelu" ambasador hiszpański De-la-Viniaza.

— KRADZIEŻE. Do mieszkania Warszawskiego (Chorowaja Nr. 35) wtargnęli złodzieje i dokonali kompletnego spustoszenia. Z mieszkania Miszczonki (W.-Wasylkowska 57) skradziono rzeczy wart. ści 195 rb., a z mieszkania Abramowicza (M.-Błagowieszczenska 5)—wartości 115 rb. Za pomocą dobranych kluczy złodzieje dostali się do mieszkania Eljaszewicza (Nowo-Żylańska 9) rozbili szafę i unieśli wiele ubrań. Koło g. 4-ej w nocy złodziej wyłamał okno w mieszkaniu Czerednlaczenki (Nabereżno-Łybedzka 81) ale spostrzeżony przez stróża zaczął uciekać. Stróż oraz stójkowy puścili się za nim w pogoń i ujęli go na ulicy Batyjowej. M. Żytkiewicza (Gogolewska Nr. 23) okradła nowa służąca O. Sadowska. U. A. Micniowej, jadącej w powozie na dworzec, skradziono torebkę z kosztownościami wartości 150 rb. Podejrzywanego o kradzież dorożkarza aresztowano. Pozatem okradziono: Starozuka (Bibik.-bulwar Nr. 49), szewca Pankratjewa (Dymitrowska 5), Mintza (targ Halicki) i Szynkaruka (Bracka 11).

— ZNOWU MILOWICZ. Milowicz skazany za «faktorską» działalność na 4 miesiące więzienia, działalności tej jednak nie zaniechał. Wczoraj «Kijowska Myśl» podała ogłoszenie: «Poszukują nauczycielki na wyjazd. Bibikowski bulwar Nr. 6 m. 6» Panna N., chcąc ofiarować swoje usługi, udała się pod wskazany adres. Przed domem Nr. 6 wszakże spotkała rewirowego, który jej oznajmił, że mieszka tam znany Milowicz i radził jej nie korzystać z usług tego «biura stręczeń». Panna N. posłuchała dobrej rady.

— ZAGINIONY CHŁOPCZYK. Dn. 22 czerwca we wtorek wybiegł z podwórza 11-letni chłopczyk i nie wrócił więcej. Chłopczyk ma włosy kasztanowate— ubrany był w koszulę zieloną i granatowe spodenki. Rodzice proszą osoby, mogące dać informacye o chłopczyku, zwracać się pod następującym adresem: Puszkińska Nr. 35 m. 26. P. Ja-ko.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Dnia 18 czerwca wyjechała z domu rodziców ze Słobódki przedmostowej do Kijowa 15-letnia B. i odtąd zginęła bez śladu. Narazie rodzice nie zwrócili uwagi na zniknięcie córki odebrali bowiem od niej list z wiadomością, że wyjeżdża ze znajomymi do Bojarki. Długa wszakże nieobecność córki zaniepokoiła ich — okazało się, że dziewczynki w Bojarce nie było. Rodzice dowiedzieli się, że wyjechała ona z niejakim chiromantą Notopowym.

Zawiadomiono policyę, która poczyniła kroki, w celu odszukania Notopowa. Okazuje się, że był on niedawno w Ekaterynosławiu, następnie wyjechał do Połtawy. Zrozpaczeni rodzice proszą o informacye, tyczące się dziewczynki, oraz o obecny adres chiromanty. Informacye proszą nadsyłać komisarzowi Słobódki przedmostowej. Dziewczynka jest nad wiek rozwiniętą ładną blondynką, z kręcącemi się włosami.

— ZBIEGŁY WOŹNICA. B. Libow, mieszkający przy ul. Wwiodeńskiej Nr. 25, polecił wieśniakowi K. Matiuszczence odwieźć do Słobódki Sapernej 20 worków mąki wartości 120 rb. Tymczasem woźnica sprzedawszy prawdopodobnie komuś mąkę, znikł bez śladu. Konie i pusty wóz zatrzymano na ulicy. Śledztwo wdrożono.

— ZATRZYMANI PRZESTĘPCY. W składzie aptecznym przy ul. Nikolskiej złapano na kradzieży 18-letniego Bakalińskiego i 21-letniego Petrenkę. Pozatem aresztowano Czujana i Gapsorza, którzy okradli N. Biełocerkawca przy ul. Włodzimierskiej Nr. 33, Strachowskiego, który dopuścił się kradzieży w sklepie ubrań Szeikmana (Dmitrowska Nr. 1) oraz pozbawionego praw Giugiewicza.

— ZAMACH. Przy ul. Funduklejowskiej, koło gmachu prosektoryum, student E. Ż-ko rzucił się z nożem na Annę W. Przechodnie wmieszali się w tę sprawę i nie dopuścili do zbrodni. Spisano protokół.

— BURDA ULICZNA. Przy ul. W.-Wasylkowskiej koło restauracyi «Rosya» podchmielone towarzystwo, składające się z mężczyzn i kobiet, urządziło burdę. Jeden z awanturników trafił kamieniem w głowę jednego z przechodniów Petryczenkę. Pogotowie udzieliło pomocy rannemu.

— POŻARY. Na Priorce przy ul. Mostickiej Nr. 18, w obejściu Priłuckiego pożar zniszczył dach i sufit drewnianego domu. Przy ul. Lwowskiej Nr. 21 w domu Krawcowa wybuchł ogień w mieszkaniu członka sądu okręgowego. Kuchnia uległa zniszczeniu.

— SKUTKI ULEWY. W obrębie cyrkułu łukjanowieckiego wskutek ulewy został uszkodzony bruk na 11 ulicach. W wielu miejscach niezbędna jest natychmiastowa poprawa bruku.

— PORNOGRAFICZNE OBRAZY. W kinematografie w «Chatau» onegdaj policya zabroniła wystawiania 3 obrazów z powodu ich treści pornograficznej.

— KRADZIEŻ W RESTAURACYI ROOTS'A. Dzisiaj o g. 6 zrana dyżurujący lokaj wyłamał drzwiczki w kasie, w której znajdowało się przeszło 1,000 rb., stanowiące kaucyę służby, i 5 paszportów. Zabrawszy to wszystko zbiegł. Złoczyńca jest to były artysta cyrkowy Wozniak. Wspólnik jego lokaj Nickiewicz zbiegł również.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu Nr. 7 przy ul. W.-Jarkowskiej zmarł nagle U. Czudowski. Trup zmarłego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego w celu dokonania sekcyi.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego za antysanitarne utrzymanie pokojów umeblowanych «Jewropejskije Nomiera» (ul. Michałowska Nr. 3), dzierżawca ich Simonowski skazany został w drodze administracyjnej na 50 rb. grzywny, z zamianą na 15 dni aresztu policyjnego.

Za antysanitarny stan posesyi skazani zostali w drodze administracyjnej: właściciel domu przy ul. Bolszońskiej Nr. 65, Wł. Kaliszewski na 100 rb. grzywny, lub 1 miesiąc aresztu. Dzierżawca domu Nr. 36 przy ul. Wołoskiej Biełoźierow na grzywnę w ilości 40 rb. lub 2 tygodnie aresztu. Właściciel domu przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej Nr. 4 Slusarewski na 100 rb. grzywny lub 1 miesiąc aresztu. Dzierżawca domu Nr. 36 przy ul. Jarosławskiej J. Maliński na 100 rb. grzywny lub 1 miesiąc aresztu.

### KRONIKA POLSKA

— **Kasacya wyroku**. Z Najwyższego rozkazu skasowany został wyrok w sprawie odpowiedzialnego redaktora „Przeglądu Narodowego", p. Niklewicza. Na mocy tego rozkazu uwolniony został z więzienia włocławskiego, p. Balicki, kierownik literacki „Przeglądu Narodowego". P. Balicki skazany był na rok twierdzy i siedział już od 4 miesięcy w więzieniu włocławskim.

— **Odmowa legalizacyi Stowarzyszenia**. W lubelskim urzędzie gubernialnym do związków i towarzystw były rozpatrywane rozmaite ustawy towarzystw, między innemi ustawa oświatowego Towarzystwa „Samopomoc" w Krzczonowie, wzorowana na podobnych ustawach, zatwierdzonych poprzednio w innych miejscowościach, podpisana przez byłego posła Stefana Plewińskiego i wielu włościan. Dla wysłuchania rezolucyi byli wezwani podpisani, z pomiędzy których do urzędu gubernialnego przybył p. Wacław Wagner. Przybyłemu oznajmiono, jak donosi „Ziemia Lubelska", o niezatwierdzeniu złożonej ustawy, motywując, iż z powodu otrzymanego cyrkularza żadne towarzystwa oświatowe na przyszłość zatwierdzane nie będą.

**Zamykanie towarzystw**. Na zebraniu gubernialnem lubelskiej komisyi do spraw stowarzyszeń zamknięto następujące Towarzystwa: Lubelski Oddział Zjednoczenia Postępowego, Stowarzyszenie pomocy naukowej przy szkole Staszica, Towarzystwo miłośników sceny w Lublinie.

— **Represya prasowa**. Na skutek rezolucyi wileńskiej izby sądowej, został zatwierdzony cały szereg konfiskat, uskutecznionych przez wileński komitet cenzury, a mianowicie: 1) książki w języku hebrajskim, p. t. „Utwory dr. Eljaszewa" tom II; 2) książki w języku polskim p. t. „Podręcznik pogadanek z kobietą z ludu", zbiorowa praca Koła równouprawnienia kobiet, Wilno 1910; 3) numeru 5-go r. b. wydawnictwa „Wileński dwutygodnik dyecezyalny"; 4) numeru 62-go gazety polskiej „Kuryer Litewski".

— **Sprawy o szkoły tajne**. W sądzie okręgowym mińskim dn. 21 b. m. rozpatrywano znowu trzy sprawy o „tajne" szkoły polskie.

W pierwszej sprawie oskarżono Antoniego Grańskiego, A. Mickiewicza, Rozalię Horelik i Janinę Czarnogórską o otwarcie tajnej szkoły na 8 uczni we wsi Usakowicze w gminie rubieżewickiej. Wyrok skazał pierwszych dwóch na grzywny po 3 ruble, dwie ostatnie po 2 rb. z zamianą na areszt 2 dni dla pierwszych i 1 dnia dla drugich.

W drugiej sprawie oskarżono Wincentego Szabunia i Franciszka Piotrowskiego o otwarcie szkoły na 9 osób we wsi Połoniewicze we włości kojdanowskiej. Wyrok głosił o grzywnie na 2 rb. dla pierwszego i 1 rb. dla drugiego, lub areszt jednodniowy.

W sprawie trzeciej oskarżono Ambrożego Zajączkowskiego i Ottona Połoniewicza o otwarcie szkoły polskiej na 14 dzieci we wsi Cużanka w gminie Siemkow — Horodeckiej. Sąd skazał oskarżonych na grzywny po 2 rb. lub 2-dniowy areszt.

— **Niezwykłe zjawisko**. Piszą do «Iskry», wychodzącej w Sosnowcu, że «w ubiegły poniedziałek o g. 12 m. 10 w nocy na południowo wschodniej stronie nieba ukazała się łódź świetlna, wielkością przechodząca dwa razy księżyc. Po kilku minutach łódź owa zaczęła się obracać i wkrótce utworzyła się kula ognista, która po kilku sekundach zgasła».

Zjawisko to obserwowało kilka osób.

— **W sprawie spadku po księciu Ogińskim**. J. E. ksiądz administrator dyecezyi wileńskiej okólnikiem d. 11-go czerwca r. b. Nr. 4101, na prośbę władz sądowych, wystosował do w. duchowieństwa dyecezyi wileńskiej zapytanie, czy latem roku 1909 nie zwracał się ktoś do kogoś z księży dyecezyi wileńskiej z propozycyą podpisania domowego testamentu księcia Bohdana, syna Ireneusza, Ogińskiego.

## Ostatnie wiadomości.

**Ofiary fajerwerków**. Podczas palenia ogni sztucznych z okazyi rocznicy ogłoszenia niezawisłości Stanów Zjednoczonych, wydarzyły się liczne nieszczęśliwe wypadki. Ogółem w całym kraju zabito 28 osób, a zraniono 1758.

**Rojaliści**. Gdy prezydent Fallières i minister Briand wracali z odsłonięcia pomnika Waldecka Rousseau, grono osób przywitało ich okrzykiem: „Niech żyje król! Precz z republiką!" 14 osób aresztowano.

**Sprostowanie**. Prezes Koła Polskiego d-r Głąbiński uprasza „Polnische Corr." o podanie, że rzekomy wywiad z nim zawarty w jednem z pism wiedeńskich, jest zupełnie zmyślony. D-r Głąbiński z nikim nie mówił o sytuacyi politycznej, a tem mniej nie upoważniał nikogo, aby ogłaszał jego zapatrywania na sytuacyę. P. Głąbiński stwierdza, że przytoczone w owym wywiadzie rzekome jego słowa nie odpowiadają wcale jego zapatrywaniom na sytuacyę.

Także zawarta w jednym z wiedeńskich pism wieczornych p. t.: „Ekscesy lwowskie" wiadomość, jakoby d-r Głąbiński został wyzwany przez p. Kolessę i jakoby d-r Głąbiński oświadczył gotowość podpisania protokółu, nie odpowiada faktom. W rzeczywistości d-r Głąbiński kolegom, którzy go zapytali, co powiedział w Kole Polskiem o ekscesach we Lwowie i o p. Kolessie, dał wyjaśnienie, ale ani formalnie nie został wyzwany, ani też nie oświadczył gotowości podpisania protokółu.

W końcu nie jest prawdą, jakoby prezydyum Koła Polskiego oświadczyło się wobec bar. Bienertha za odroczeniem sesyi Rady Państwa.

**Wyjaśnienia ministra sprawiedliwości**. Dzienniki galicyjskie zamieszczają następujące wyjaśnienie, pochodzące ze sfer urzędowych. Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości d-r Hochenburger wobec Koła Polskiego, albo jego prezesa tłómaczył się, lub nawet usprawiedliwiał ze swego postępowania w sprawie zajść na uniwersytecie we Lwowie, nie odpowiada faktom. Minister sprawiedliwości tylko bar. Bienerthowi zdał ustnie sprawę o tej kwestyi i wręczył mu do użytku odpis telegramu, wystosowanego do nadprokuratoryi państwa we Lwowie dn. 1-go lipca, oraz odpisy telegramu i rozporządzenia, wystosowanych dnia 2 lipca do nadprokuratoryi i prokuratoryi państwa we Lwowie. Nadto minister sprawiedliwości zawiadomił listownie ministra dla Galicyi d-ra Dulębę o telegramie i zarządzeniach z dnia 2 lipca r. b. i wyjaśnił mu powód i cel tych zarządzeń. Przez to usunięte jest błędne mniemanie, jakoby d-r Hochenburger podał w wątpliwość objektywność władz sądowych we Lwowie, lub chciał wpływać na przebieg śledztwa.

Nieprawdą jest dalej doniesienie, jakoby minister sprawiedliwości wydał do prokuratoryi lwowskiej rozporządzenie, w któremby chciał wpływać na tok śledztwa, lub podawać w wątpliwość objektywność władz sądowych. O tem nie może być mowy. Takiego rozporządzenia minister sprawiedliwości nie wysłał ani do nadprokuratoryi, ani do prokuratoryi państwa we Lwowie i nie miał też powodu do wysyłania takiego rozporządzenia.

**Po odroczeniu austryackiej rady państwa**. Wszystkie pisma węgierskie omawiają wypadki w Austryi.

„Pester Lloyd" powiada, że na całym świecie, gdzie jest jeszcze zmysł dla godności i znaczenia urządzeń parlamentarnych, krok rządu austryackiego spotka się z pochwałą i należytą oceną.

„Magyar Nemzet" pisze, że Węgry, przystępujące do normalnej pracy parlamentarnej, nie mogą patrzeć z radością na trudności, jakie się wyłaniają w polityce austryackiej.

„Egyetertes", organ partyi Kossutha, pisze: Parlament austryacki jest unieruchomiony, a wydane zarządzenie było konieczne, aby przynajmniej uratować przyszłość reprezentacyi ludu, która teraz przedstawia tak smutny obraz.

„Pesti Hirlap" potępia stanowisko słoweńców i powiada, że waśń narodowościowa prowadzi Austrę do zguby. I powszechne głosowanie nie pomogło. Jest tylko jeden środek do ustalenia w Austryi pracowitego parlamentu, środek, który się nieraz już okazał skutecznym, a tym jest wspólna walka z węgrami.

## Telegramy.

*(Od korespondentów własnych)*

**Rewizya senatorska.**

**Warszawa**.—Senator Neuhardt wdrożył śledztwo przeciwko prezesowi warszawskich teatrów rządowych Małyszewowi, oskarżonemu o bezczynność i niedbalstwo, oraz przeciwko dyrektorowi Kriwoszeinowi, oskarżonemu o dokonywanie kompromitujących tranzakcyi pieniężnych z dostawcami teatrów.

**Rewizya wydziału ochrany.**

**Warszawa**.—Delegaci departamentu policyi przystąpili do rewizyi warszawskiego wydziału ochrany.

**Prawo finlandzkie.**

**Helsingfors**.—Dziś w senacie finlandzkim ma być rozpatrywany referat o ogłoszeniu nowego prawa finlandzkiego.

**Kara prasowa.**

**Petersburg**.—Wydawca pisma „Trudowoj Put'", Romanowskij, został skazany na rok twierdzy.

**W sprawie morderstwa Karawajewa.**

**Ekaterynosław**. — Obecnie wyjaśniono, że morderstwo Karawajewa było przygotowywane przez półtora roku.

**Zniesienie stanów wyjątkowych.**

**Petersburg**. — Krążą pogłoski, że, w związku ze zbliżającymi się wyborami do Dumy, oczekiwane jest zniesienie stanów wyjątkowych.

**Projekt prawa prasowego.**

**Petersburg**. — Ostatecznie zdecydowano wnieść do Dumy projekt prawa prasowego w czasie sesyi jesiennej.

**Naganka na żydów.**

**Petersburg**. — „Ziemszczyna", podając listę, zawierającą 154 nazwiska żydów, nie mających prawa zamieszkania poza granicą osiedlenia, nawołuje do wydania rozporządzenia o wysiedleniu tych żydów.

**„Demokratyzacya" związku n.-r.**

**Petersburg**.—Dubrowin w „Rus. Znam." informuje, że obecnie w głównej radzie związku prowadzenie ksiąg kasowych oraz opracowywanie sprawozdań polecono woźnemu Prochorowi, zaś obowiązki prezesa pełni najczęściej woźny Morozow.

**Walka z sektą.**

**Petersburg**. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, nakazujący zarządzenie ścisłego nadzoru nad sektą „Nowyj Izrail".

**Nominacye.**

**Petersburg**. — Naczelnik Mikołajowskiej kolei żelaznej został mianowany prezesem rady inżynierów.

Naczelnikiem kolei Mikołajowskiej został mianowany naczelnik wydziału eksploatacyjnego Durnowo.

**Różne.**

**Petersburg**.—W szkole „prawowiedów" mają być wprowadzone wykłady języków szwedzkiego i fińskiego.

**Petersburg**.—Zmarła znana literatka rosyjska Krestowska.

**Petersburg**.—„Birż. Wied." podają, że uwięziony obecnie Czernyj był niedawno wzywany przez ministerstwo komunikacyi dla wypłacenia mu 5,000 rb. za pomoc w wykryciu sprawców fałszowania biletów kolejowych.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Petersburg**. — Ministerstwo skarbu postanowiło skasować batumski okręg celny.

**Helsingfors**. — Senat postanowił ogłosić w „Zbiorze praw" prawo dotyczące postanowień ogólno państwowych. Referent złożył *votum-separatum*. P. o. prokuratora założył protest przeciw decyzyi senatu.

**Petersburg**. — Ministerstwo oświaty przedstawiło radzie ministrów wniosek o wydaniu inżynierowi Dimitrijewowi pozwolenia na otworzenie w Petersburgu wyższych kursów dla osób płci obojga.

**Charbin**.—Według informacyi z Chin, książę-regent zaaprobował projekt zasiedlania pogranicznych rejonów Mandżuryi. Generał-gubernatorowi mandżurskiemu polecono przystąpić niezwłocznie do urzeczywistnienia tego projektu.

**Tyflis**.—Wobec tego, że zmarli w ostatnich dniach na cholerę okazali się piekarzami z zawodu, którzy mieli styczność z workami mąki z Rostowa nad Donem, miasto przedsięwzięło środki w celu dezynfekcyi otrzymanych stamtąd worków. Postanowiono prosić naczelników okręgów kubańskiego i terskiego, oraz rostowskiego naczelnika miasta o staranną dezynfekcyę opakowań towarów, wysyłanych z opanowanych przez cholerę miejscowości.

**Warszawa**.—Na mocy decyzyi senatora Neuhardta wytoczono proces karny 47 urzędnikom intendentury.

**Tyflis**.—Dn. 23 czerwca o g. 12 m. 15 w południe dało się uczuć trzęsienie ziemi w Baku, które objęło linię Surachany—Puła. Wiele budynków uszkodzonych, jeden dom zburzony, kilka rezerwoarów naftowych pękło. Mieszkańcy w panice opuszczali domy.

**Petersburg—Kijów—Moskwa—Petersburg.**

**Moskwa**.—Koło Małego Jarosławca, automobilistów zaskoczył krótkotrwały grad. Na powitanie wyścigowców na *finish'u* zebrali się dowódca wojsk moskiewskiego okręgu, gubernator, naczelnik miasta, członek moskiewskiego zarządu miejskiego i przedstawiciele powiatowej administracyi i ziemstwa. O g. 4-ej m. 45 popołudniu na dzwonnicy wsi Czerkizewa, koło szosy Sierpuchowskiej, w pobliżu *finish'u*, powiała flaga. Wkrótce podjechał automobil komandora von Mekka, na którym siedział komandor. Równocześnie podjechało 24 innych automobilów. W pół godziny potem ukazała się następna grupa, składająca się z 18 samochodów. Licznie zgromadzona publiczność witała przybywających okrzykami. Bez przerwy grała orkiestra wojskowa. Na *finish'u* urządzono arkę z napisem: „witajcie"! Drogę przybrano chorągwiami i girlandami z zieleni. Na spotkanie uczestników wyścigu wyjechało przeszło 100 samochodów, które towarzyszyły następnie przybyłym gościom. O g. 6-ej m. 45 wszystkie samochody, które podjechały do tego czasu do *finish'u* udały się do Moskwy. O g. 8-ej maszyny umieszczono w maneżu. Maneż przybrany jest zielenią, kwiatami i flagami państw, przedstawiciele których biorą udział w wyścigu. Do g. 11-ej wieczorem oczekiwane jest przybycie pozostałych samochodów. Dn. 27 czerwca na szosie Twerskiej odbędą się wyścigi; dn. 28 samochody wyruszą do Petersburga.

**Zjazd słowiański.**

**Sofia**. — W teatrze ludowym został otwarty „drugi przygotowawczy zjazd słowiański" przez prezesa komitetu wykonawczego zjazdu praskiego, Kramarza, który zaproponował by wybrać na prezesa Bobczewa. Wniosek został przyjęty.

Bobczew zaproponował następnie by wybrać na honorowego prezesa Kramarza, inicyatora zjazdów słowiańskich. (Huczne oklaski).

Bobczew wita w imieniu delegacyi bułgarskiej wszystkich obecnych, a w szczególności „braci polaków" drogich sercu słowiańskiemu, niezależnie od przyczyn nieobecności ich na obecnym zjeździe.

Na wiceprezesów wybrani zostali Aleksander Guczkow od delegacyi rosyjskiej, praski prezydent miasta Grosz — od czeskiej, Stojanowicz — od południowo słowiańskiej i Luckanow — od bułgarskiej.

Milutin stawia wniosek, by posłać powitanie carowi bułgarskiemu. Propozycyę tę przyjęto z uznaniem.

Następnie sofijski prezydent miasta Kirkow wygłosł przemówienie w języku rosyjskim, w którem wita zjazd w imieniu stolicy i wyraża życzenie, ażeby węzły bratnie z polakami i serbami zostały zacieśnione, ponieważ jedyne zbawienie słowiańszczyzny jest w jedności.

W imieniu delegacyi rosyjskiej prezes jej Aleksander Guczkow wyraża nadzieję, że zgromadzenie słowian na terenie bałkańskim jest dobrą wróżbą. Tu słowianie mogą poczerpnąć naukę jak czynić, a nie tylko mówić.

Prezydent miasta Pragi Grosz przypomina, że nadzieje słowian na powodzenie zjazdu, nie są tak wielkie, jak nadzieje nieżyczliwych na jego niepowodzenie. Koniecznem jest dowieść, że jedność słowian jest rzeczą możliwą.

Koszuticz w imieniu delegacyi serbskiej zaznacza, że serbowie nie cieszyli się w swoim czasie z powodu proklamacyi niezawisłości bułgarskiej, ponieważ trudno się cieszyć kiedy jest w domu nieboszczyk. Mówca wzywa bułgarów i serbów by szli ręka w rękę.

Zebranie w tem miejscu zostało przerwane, ponieważ przed teatrem zebrał się tłum ze sztandarami miejscowych towarzystw oświatowych i zażądał wyjścia gości. Na balkonie ukazali się: Guczkow, Kramarz i Bobczew, witani niemilknącem „hura". Dziennikarz Pejew wita ich w imieniu narodu i życzy powodzenia idei neosłowiańskiej. Delegatom wręczają wieniec od narodu. Kramarz, Guczkow i Bobczew odpowiadają na powitanie.

Po wznowieniu posiedzenia Ganczew ofiarowuje Kramarzowi w imieniu stowarzyszeń sofijskich wieniec za służbę idei słowiańskiej. Wygłaszają krótkie przemówienia: Milutin w imieniu Dumy petersburskiej, Mikołaj Guczkow w imieniu Moskwy, generał Kardynałowskij w imieniu Odesy, Florynskij w imieniu uniwersytetu kijowskiego, Kazanskij — noworosyjskiego, Kułakowskij w imieniu petersburskiego T-wa słowiańskiego, Czichaczow — petersburskiego T-wa wzajemności słowiańskiej, Bechteriew od naukowych stowarzyszeń petersburskich, Giżyckij od sokołów rosyjskich, Wergun od słowiańskiej izby handlowej i Czerep-Spiridowicz od moskiewskiego T-wa słowiańskiego.

**Sofia**. — Kramarz wygłasza na zakończenie pierwszego posiedzenia wśród hucznych oklasków następujące przemówienie:

„Zasady zjazdu praskiego są pogwałcone; nieuwzględnianie zaś takowych równa się podkopywaniu wogóle idei słowiańskiej. Jak w Pradze, tak i tutaj można mówić o słowiańszczyźnie tylko na gruncie zupełnej równości, wolności i braterstwa. Jeśli nawet zasady te trudno jest wprowadzić w życie narodów, żyjących od wieków w niezgodzie, to nie należy tracić nadziei i wytrwałości wobec tych wielkich celów, które przepełniają zapałem nasze serca. Kiedy południowi słowianie w swoim czasie oświadczyli, że się zjednoczyli w jedną grupę i gdy Krasowskij i Dmowski zakomunikowali formuły, uchwalone przez polską i rosyjską grupę zjazdu praskiego, zdawało się, że otwiera się nowa era słowiańska. Lecz nasze nadzieje nie sprawdziły się; zebraliśmy się w Sofii bez polaków. Głęboko bolejemy nad tem, ponieważ przekonani jesteśmy, że polacy znaleźliby wśród nas współczucie. Sprawiedliwie traktując ich skargi, my neosłowianie, obstajemy niezmiennie przy zasadzie: nie jest ten słowianinem, kto uciska słowian. Oczywiście zasada ta jest obowiązująca dla wszystkich słowian na całej linii starć słowiańskich. My żądamy i powinniśmy żądać spokoju i wolności rozwoju dla każdego. Komitet wykonawczy starał się wszelkiemi siłami uczynić możliwym udział polaków, organizując rosyjsko-polską komisyę. Jeśli zaś, z powodu warunków zewnętrznych, nie osiągnęła ona jeszcze konkretnych rezultatów, to jest obowiązkiem komitetu wykonawczego nalegać w dalszym ciągu, ażeby komisya opracowała program polepszenia stosunków obydwóch narodów. Żywię nadzieję, że na następny zjazd zbiorą się wszystkie narody słowiańskie. Zjazd powinien zajmować się przeważnie kwestyami kulturalnemi i ekonomicznemi. Polityką nie zajmujemy się, jakie jest hasło ruchu neosłowiańskiego. Nasza jedyna polityka polega na zbliżaniu narodów słowiańskich i stwarzaniu ich solidarności. W razie powodzenia tego zadania, polityka wszystkich narodów słowiańskich będzie dobra, pożyteczna dla nas wszystkich i wzbudzająca szacunek i w przyjaciołach i wrogach".

Kramarz kończy przy hucznych oklaskach, wyrażając nadzieję, że, bez względu na trudny początek, zjazd będzie nowym potężnym krokiem ku zbliżeniu. Zdaniem jego, bez względu na przeszkody wewnętrzne i zewnętrzne, słowiańszczyzna spełni swoje powołanie w historyi kulturalnego rozwoju ludzkości.

**Sofia**. — Oprócz Kramarza wygłosili przemówienia: Kuzniecow od T-wa aksakowskiego, Baszmakow od wystawy księgarskiej, Wojewodskij od odeskiego T-wa „Jedności słowiańskiej"; Kudrin od wileńskiego T-wa słowiańskiego, Pogodin od kół studenckich i szereg działaczy słowiańskich w imieniu słowiańskich instytucyi kulturalnych. Po posiedzeniu odbyła się kolacya w klubie wojskowym. Następnie zjazd rozpoczął pracę. Odczytano referaty o stanie ekonomicznym Bułgaryi i Serbii. Wieczorem odbyła się kolacya w kasynie miejskiem.

**Wiedeń**.—„Corr. Bureau" donosi z Budapesztu, że policya wydaliła za granice państwa za należenie do anarchistów trzech poddanych rosyjskich, którzy już kilka lat mieszkali w Budapeszcie.

**Londyn**.—Donoszą urzędownie, że lord Robert będzie wysłany, jako pełnomocnik, do Petersburga, aby oficyalnie zawiadomić Dwór Cesarski o śmierci króla Edwarda i wstąpieniu na tron króla Jerzego.

**New-York**.—Zastrajkowało 25,000 kobiet krawcowych. Są obawy, że liczba strajkujących wzrośnie do 75,000.

**Betheny**.—Bez względu na silny wiatr Latham pobił rekord na szybkość, zrobiwszy 200 kilometrów w 166 minut i na czas, zrobiwszy w 3 godziny 215 kilometrów.

**Teheran**.—Prezes medżylisu, Muchtesar-ed-Daouleh podał się do dymisyi. Na jego miejsce wybrany został Zuka-ul-Mulk.

W stolicy ogłoszono odezwę musztechidów nedżefskich, wzywających ludność Persyi do jedności, ochraniania wiary muzułmańskiej i unikania wszystkiego, co daje powód cudzoziemcom do mieszania się do wewnętrznego życia kraju. Odezwa wzywa do ofiar dla dopomożenia rządowi, by uniknąć pożyczki zewnętrznej i do wstrzymania się od kupowania fabrykatów zagranicznych. Odezwę przyjęto obojętnie.

## GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 25-go czerwca 1910 r.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st. | —.— |
| „ czeki za 10 f. st. | 94.57 |
| „ na Berlin 3 m. za 100 m. | —.— |
| „ czeki za 100 mar. | 46.23 |
| „ na Paryż 3 m. za 100 fr. | —.— |
| „ czeki za 100 fr. | 37.53 |
| Dyskonto giełdowe | —.— |
| 4% państwowa renta | 95 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 104 1/2 |
| 5% pożyczka 1908 r. | 104 1/2 |
| 4 1/2 Pożyczka 1905 r. | 100 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 103 3/4 |
| 4 1/2% pożyczka 1909 r. | 99 1/4 |
| 4% Listy zast. Szlach. Banku | 89 1/2 |
| 4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem. | 95—95 1/2 |
| 5% „ „ „ „ | 100 |
| 4% Świadectwa Włościańskie | 89 1/4 |
| 4 1/2% „ „ | 95 1/4—95 3/4 |
| 5% Świadectwa włościan. | 100 1/8 |
| 5% pożyczka prem. 1864 r. | 471 |
| „ „ 1866 r. | 361 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 324 |
| 3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem. | 85 3/4 |
| 4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | 92 1/2 |
| 5% „ Bakinsk. | 86 |
| 5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa | — |
| 4 1/2% „ „ | 90 1/2 |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a. | — |
| 4 1/2% „ „ | 92 1/4—93 1/4 |
| 5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a | 100—101 |
| 5% „ „ | 94—95 |
| 4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem. | 91 3/4 |
| 4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem. | 92 3/8 |
| 4 1/2 „ Donsk. „ | 91 |
| 4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem. | 92 |
| 4 1/2 „ Moskiewsk. | 92 1/2 |
| 4 1/2 „ Niż.-Samar. „ | 92 |
| 4 1/2 „ Połtawsk. „ | 92 1/8 |
| 4 1/2 „ Tulsk. „ | 92 |
| 4 1/2 „ Charkowsk. „ | — |
| 4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | — |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | — |
| „ 2-go „ „ „ | — |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | 267 |
| Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn. | 675 |
| „ Ros. T-wa transport. i asekur. | 75 |
| „ T-a Ubezpieczeń „Rosya" | 433 |
| „ Mosk. K. Woronez. kolei | 465 |
| „ Mosk. Wind.-Rybinsk. | 171 |
| „ Poł.-Wschod. kolei | 241 |
| „ Azowsko-Dońsk. | 546—548 |
| „ Wołżsko-Kamsk. b. | 860 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 415 |
| Akcye Ros. Chińsk. | 227 |
| „ Ros. Handl. Przemysł. | 360 1/2 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 457 |
| „ Petersb. Dyskont. Pożyczk. | 500 |
| „ Petersb. Prywatni.-Komm. | — |
| „ Kijowsk. pryw. banku handl. | — |
| „ Besarabsko-Taurycк. | 650 |
| „ Wileńsk. Ziemsk. Banku | 587 |
| „ Dońsk. Banku Ziemsk. | 644 |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | — |
| „ Moskiewsk. „ | 688 |
| „ Niżegor.-Samar. „ | 713—718 |
| „ Połtawsk. „ | 595 |
| „ Petersb.-Tulsk. „ | 448 |
| „ Charkowsk. „ | 463 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 274 |
| „ Kaspijsk. T-wa | 4150 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko. | 127 |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel | 10700 |
| Akcye Tow. Naft. Br. Nobel | — |
| „ Bransk. Kopalni Węgla | — |
| „ Bransk. Rels. Fabr. | 119 |
| „ Naft. T-wa Hartmana | 239 1/2 |
| „ Kołomieńsk. Fabryki | — |
| „ Fabr. Malcowsk. | 428 |
| „ Petersbursk. Metallurg. | 150 |
| „ Nikopol-Mariupolsk | 88 1/4 |
| „ Putiłowsk. | 139 1/2 |
| „ Rosyjsk. Bałt. Fabryki | 354 |
| „ Ros. Fabr. lokomot. (Bas) | 143 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 153 1/2 |
| Akcye Fabr. Wag. Fenix | 255 1/2 |
| „ T-a „Dwigatiel" | 85 |
| „ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a | 129 |

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; papierami dywidendowymi chwiejne z akcyami naftowemi ku końcowi giełdy słabsze; z premiowkami ospałe.

68)

Antonio Fogazzaro.

# Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

Kilka chwil upłynęło, nim się zdobyła na nieśmiałe pytanie.

Będziemy pisywać do siebie?

Cortis zawahał się.

— Nie widzę przeszkód do tego. Tylko... lepiej, by ofiara była zupełną. Pisujmy więc do siebie jak przyjaciele.

— Tak, tak — odrzekła Helena, uczuwszy jakiś chłód w sercu nagły — jak przyjaciele.

Zdało się jej to wymaganiem bezlitosnem, ale ponieważ od niego pochodziło, przeto nie opierała się.

Wtedy przypomniała mu napis widziany wczoraj na kolumnie i prosiła o przetłómaczenie go.

— Dobrze—rzekł. Wprzód jednak przełożę ci z łaciny słowa jednego świętego. I ująwszy ją za rękę, mówił:

„Bez ślubów są związani — sercem nie ciałem. Tak, światłem, nie materya, łączą się ze sobą gwiazdy i planety; tak palmowe drzewa wiążą się koronami, nie korzeniem".

Upojony temi wzniosłemi słowy, powtórzył je głośno wobec niebios, gór i rzeki pieniącej się:

„Innupti sunt conjuges non carne sed corde. Sic conjungu tur astra et planetae, non corpore sed lumine; sic nubent palmae, non radice sed vertice".

Serce Daniela i jego oblicze pałały. Głos potężny zdawał się panować nad szumem rzeki, nad czasem i przeznaczeniem.

Helena radziła się go, jak ma postąpić z matką i stryjem. Niewypowiedziany ból przenikał jej serce na myśl o odjeździe bez pożegnania z nimi, na myśl o tem, że obojgu nie powiedziała prawdy; a jednak tak być musiało.... Może list zostawić? Wszak tyle miałaby im do powiedzenia!... Lecz nie, pisanie zawieleby ją kosztowało! Daniel zresztą odradził jej to: przecie napisze z Wenecyi, a później obszernie z nowego miejsca pobytu...

— Uczynię, co chcesz—mówiła. A ty?

— Ja wyjeżdżam jutro wieczorem. Jadę do Rzymu.

Ostatecznie cieszyła się, że Daniel wraca na pole walki; a jednak jego wyjazd czynił dla niej boleśniejszem rozstanie z ojczyzną i rodziną.

— Opiszesz mi wszystko—prosiła—twoje walki i zwycięstwa

Daniel utrzymywał, że zwycięstwo jego idei jest jeszcze niemożliwem. Pozostawało mu tylko dać znak powstania ochotnikom gotowym na śmierć.

Nowe pytanie nasunęło się na usta Helenie.

— A w Rzymie?..

Nie odważyła się mówić dalej. On odgadł.

— Uczynię, co konieczne, lecz dzielić jej życie—nie. Dość już mam tego.

Tymczasem wybiła dla nich godzina powrotu. Otóż upłynęła chwila wylania dwóch dusz—ostatnia chwila dnia ostatniego... i podobna nie powtórzy się już dla tych dwojga, być może nigdy.

Powracali drogą nad strumieniem wolno bardzo i w milczeniu. Opodal od mostu, kędy Posena i Rowese zlewają swe nurty, Helena przypomniała sobie to, co Daniel mówił kiedyś o dwóch rzekach, które zdaleka do siebie dążą, chociaż się jeszcze nie widziały, które się w szale miłosnym nawzajem szukają, tęskniąc do siebie, które nareszcie się spotykają, łączą swe nurty w uniesieniu radosnem i odtąd razem płyną przez dolinę, pogodne i jasne.

Powracali wolno, drogą samotną, w milczeniu. Nagle Helena zatrzymała się.

— Odjeżdżam, tak mało wiedząc o tobie aż dotąd—rzekła z goryczą.

Cortis pomógł jej zająć miejsce na topoli, leżącej na ziemi w poprzek wybrzeża i czekał, co powie.

— Chciałabym wiedzieć—rzekła niepewnym głosem—czyś kochał kogo... przedtem.

— Kochałem cię, będąc jeszcze młodym chłopakiem — odrzekł Daniel. Potem przez długie lata nie myślałem o tobie... podczas tego, ponieważ dawałem się niejraz unosić gwałtownym żądzom, sądziłem więc kilkakrotnie, żem zakochany.. Myliłem się jednak... nie kochałem nigdy. Cóż jeszcze chcesz wiedzieć?

— Co jeszcze? Powiedz mi... Kiedy?...

Spuściła nisko głowę i urwała.

— Kiedy zacząłem cię kochać?.. Na pewno nie wiem... Tyle razy zdawało mi się, że już się w tobie kocham, a potem dochodziłem do przekonania, że nie, że się myliłem. Aż dopiero w październiku, zeszłego roku, po twoim wyjeździe, spostrzegłem, że mi już niepodobna wyrzucić cię z pamięci. Powróciłaś w maju. Wtedy!...

Tu głos mu się złamał i ciężki oddech poruszał pierś.

Teraz już była świadomą jego uczuć i przeszłości.

Podniosła się, ujęła ramię Cortisa, a w oczach jej i w duszy odbiły się wszystkie kształty i barwy ukochanej okolicy: biały żwir, bystre i zielone wody rzeki, łąki przeciwległego wybrzeża; domki wioski, z prawej strony bielejące w słońcu, z lewej: ciemne i skromne, bo w cieniu drzew morwowych ukryte; a po nad dachami, trawą obrośnięte stoki gór, sosny i Passo Grande...

— O Danielu, Danielu!—prosiła—chodźmy już stąd!

---

XXIII.

**Hieme et aestate.**

Nazajutrz rano wypadł deszcz. Helena zeszła do salonu o pół do siódmej. Woźnica, który miał rozkaz zaprzęgania koni o pół do ósmej, przyszedł zapytać, czy pani pojedzie, jeżeli deszcz nie ustanie, otrzymawszy odpowiedź potakującą—odszedł. Niebawem zjawił się też i służący, pytając czy ma zanieść kawę senatorowi i czy państwo pojadą mimo deszczu. Helena ze zdziwieniem nań popatrzyła, toż zupełnie jej z głowy wyszło, że podróżować będą razem z senatorem—odrzekła tedy, że jadą oboje niezwłocznie, albowiem jej towarzysz musi zdążyć na pociąg odchodzący do Medyolanu o jedenastej.

Służący, przyjrzawszy się z uwagą niebu, zauważył że się wypogadza... Istotnie słońce wychyliło oblicze z poza chmur, a chociaż Romano i Passo Grande ciemniały z oddali pod ciężką zasłoną z mgły, nad Willascura i nad polami jaśniało już słońce. Mżył deszczyk drobny, przepojony słonecznem światłem. Hen, daleko, w wązkiej ramie portalu, poza sosnami w głębi, widniała sinawa zieloność, roztaczało się turkusowe sklepienie niebios.

Z głową odkrytą, bez parasolki, skierowała się Helena ku prastarej sośnie ze zwieszonemi igłami, która teraz, wiek swój przeżywszy, padła burzą złamana, jakby na sprawdzenie smutnego snu swej młodej pani, z którą się rozstała. Położyła rękę na rozrosłym pniu wiernego sobie drzewa i pożegnawszy je—odeszła. Tu i owdzie przedarł się już srebrnawy tuman mgły nad Corno Ducale, odkrywając zieleniejące skaliska, jakby zawieszone w powietrzu. Byłażby to wróżba?

Na polach ptaszek śpiewał. Helena smutnie potrząsnęła głową i szła dalej, żegnając okolicę; doszedłszy do pracowni usiadła na kanapie w wielkiem przygnębieniu. Przez drzwi widać było drżący od wiatru krzak róży, poruszające się liście dzikiego winogradu, zwieszającego się z dachu, liście magnolii i zieleń łąk. Białe i różowe portyery falowały, falowały też firanki przy oknach, spokojnie i przeciągle brzęczały szyby. Tomik Chateaubriand'a leżał otwarty na stole obok powiędłych kwiatów. Wzięła książkę i rzuciła okiem na wyrazy „jamais ternie". Boże, Boże! zdało się jej, że to już śmierć do niej przyszła.

Przed wyjściem zabrała książkę i otworzyła szufladkę stolika — wzrok jej napotkał najpierw ową datę napisaną niegdyś: 29 czerwca 1881? Przypomniała sobie, że znakiem zapytania chciała wyrazić wątpliwość w swój powrót do domu. Zastanawiała się przez chwilę, poczem ujęła pióro i drżącą ręką nakreśliła: 18 kwietnia 1882? Zdawało się, że ten wyraz i te cyfry pisała jakaś ręka dziecięca.

Opuściwszy pracownię spostrzegła, że wypogodziło się już prawie. Ponad mgłą pokrywającą Passo Grande ukazywały się płaty bladego błękitu. Okno Cortisa było otwarte; on sam, o świcie jeszcze, wybrał się do Willascure.

Ułożyli to sobie wspólnie, ona bowiem lękała się braku panowania nad sobą, lub też wzruszenia w razie jego obecności przy swym wyjeździe; natomiast mieli się spotkać u dróg rozstajnych, w miejscu gdzie droga do miasta przecięta jest przez drogę idącą wprost z Willascura.

Hrabina Tarkwinia, siedząc w oknie w porannym stroju, zobaczyła córkę i przyzwała do siebie, polecając moc sprawunków. Zaleciła też nie opóźnić się na obiad jutro do domu, ze względu na stryja, który na pewno wpadłby z tego powodu w okropny humor. Helena zbyła matkę milczeniem i powróciła do swego pokoju. Przebiegając przez loggię, spotkała rybaka Pitantoi.

— Jeśli to prawda — rzekł on — że można się pozbyć obecnych posłów naszych i że my, rybacy, będziem głosować, w takim razie wybierzemy jeszcze pana Daniela.

Szepnęła mu cicho „brawo" i wyciągnęła doń rękę.

— Jezus, Marya! co contessina czyni!—rzekł zdziwiony i zmieszany rybak—Zresztą dobrze i na to zgoda! — mówił, widząc, że nalega. I ostrożnie dotknął maleńkiej rączki, która z wdzięcznością uścisnęła jego dłoń.

Stryja pożegnać nie mogła, bo w przeddzień wieczorem gorąco protestował przeciw tak wczesnemu wyjazdowi: o tak porannej godzinie nie opuściłby łóżka dla nikogo na świecie! Ostatecznie lepiej było uniknąć pożegnania, tylko, przechodząc obok jego drzwi rzuciła mu w powietrze całusa.

U okna pokoju swego urwała całą gałązkę róży z pączkami, listkami i kolcami i schowała ją razem z książką do torby podróżnej, poczem na chwilę uklękła i pośpiesznie opuściła sypialnię.

W loggii zastała już matkę z Clenezzim, obsypujących się wzajemnie grzecznemi słówkami. Oboje zauważyli, że Helena blado wygląda, ale dla senatora była mimo to piękniejszą, niż zwykle. Hrabina irytowała się przytem postępowaniem Daniela, który gdzieś się podział w chwili najważniejszej. Toż dopiero dziwak! Clenezzi usprawiedliwiał nieobecnego. Helena milczała.

— Ale, ale! — zawołała hrabina — widziałam, że zabierasz ze sobą cały kufer rzeczy.

— Tak, mamo, musiałam zabrać rzeczy potrzebne mi w mieście...

W pięć minut potem z turkotem zajechał przed ganek powóz z budą spuszczoną, deszcz bowiem nie ustał jeszcze.

(D. n.)

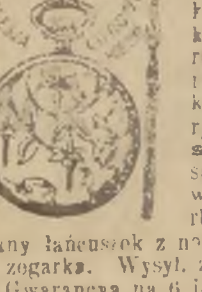
REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

















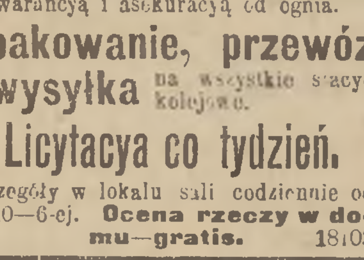








































Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej